

ZŁOTA MUCHA

T S E - T S E

Numer poświęcony „Letniskom“



„Czekamy” — ilustracja do wiersza p. t. „Letnisko” na str. 2.

Letnisko (Pensjonat „Milaga“)

Wsi spokojna, wsi wesola,
któż zna dzisiaj twe walory,
któż wie o tem, że stodoła,
stajnie, chlewy i obory
po przybiciu jakiejś deski
w „pensjonaty“ się zamienia,
że z komórki będzie „MEŃSKI“,
latem i wczesną jesienią,
a z drwalnika — „DLA DAM“ — zera.
Hej! Letnisko! „Pierwsza klasa“.
Jest i salon do pokera
i rozrywek cała masa.
Jest i dancing i muzyka
(gramofon i cztery płyty),
jest i gazet starych plika,
detektor mocno rozbity...
Wynajęto gdzieś studenta,
który spełnia funkcję trzysta: —
w niedzielę i wszystkie święta
ze starcami grywa w wista,
rano jest panem „doktorem“,
w nocy „dancing“ sobą zdobi, —
„masażystą“ jest wieczorem.
(Czegóż się, by życ, nie robi...)
„Pensjonat“ ma „Milagą“ miano;
wojskowym „zniżki“ udziela,

(z herbatą miesza się siano,
z kawą żołądź się zmiela).
W okolicznych lasach grzyby,
można też zbierać jagody,
(w piątki — stęchłe dają ryby,
a w zupach — najwięcej — wody!)
Z okien widok (ach!) na łąki,
o liomeir rzeka płynie,
(leguminki z żytniej maki,
kotlety na margarynie).
Gospodarze ciągną zyski,
mieszkańcy płacą haracze,
jednym błyszczą z tłuszczy pyski,
drugim — pozostają — płacze...
Taka to już nasza dola...
trza biedę znieść cichutko, —
daj Boże, — by w naszym kraju
trwał balagan taki — krótko!

KONIEC.

P. S. „A propos“

Nie bierzcie wierszą fałszywie.
Błagam, niech nikt nie uraga,
że Polska to też właściwie
taki „pensjonat Milaga“...

Życiorysy opatrzościowych mężów stanu.

Pułk. Beck.

Już od najmłodszych lat mały Józio był w tożbie predestynowany na polskiego męża Stanu. Imię jego od urodzenia było także „Józef“, a nazwisko składało się, jakoby w przeczuciu kajery, także z czterech liter. Studja odbywał w pierwszej brygadzie, gdzie otrzymał fachowe wykształcenie dyplomatyczne. Wkrótce został vice-ministrem spraw zagranicznych, ze względu na wielkie zamiłowanie do zagórskich krajin. Zyskał sobie wielu zwolenników, którzy nazywani są be-Beck'ami.

Pułk. Matuszewski.

Również przykładem wzorowego sportowca jest pułk. Matuszewski. Po nieukończeniu gimnazjum, wstępnie jako student do Akademickiego Związku Sportowego, gdzie coświedza na sobie znaczenia słowa „dyskoból“. Odtąd nieugięty, nieustraszony dąży wytrwale do celu... strzelając cennie z łuku. Wykazawszy m. in. potęgę ducha i hart woli, osiąga rangę pułkownika, a stąd tylko jeden krok do ministerstwa Skarbu. Niema dla niego trudności! Waleczy, jak lew, o każdą piędź (sześć) budżetu i... zostaje pokonany, przez przeciwników, którzy działali w myśl zasady: „Nie talerzem go, to dyskiem“. Po dymisji, pułk. Matuszewski zamierza spocząć na Śląskiej (Ślaskiej) ziemi, gdyż znużyły mu się tatrzańskie Hale (hale).

Pułk. dr. Wojczyński.

Słynny nasz eskulap ukończył Instytut... Wód Mineralnych w ogrodzie Saskim oraz Akademię... ku czci marszałka Piłsudskiego. Obecnie, korzystając z obfitego ma-

Jednak coś ma.

Dla humoru, raz Bebeką
Spytałem bez racji,
Co mu dała jego teka?
I co ma z sanacji?..

A ten lajdak mi odrzeczę:
Zamiast czczych honorów
Trochę floty uciułałem
Z poselskich poborów...

Tulipan.

Propozycja.

Gdy p. Prystor tworzył nowy rząd,
zwrócił się do niego p. minister spraw
wojskowych:

— No, jak tam, kogo pan upatrzyłeś
na nowych ministrów? Czy pan zrobiłeś
jakieś propozycje?

— Propozycje? — o! odpowiada zdziwio-
ny p. Prystor — o, nie, bo to wszak jest
specjalność pana marszałka!

Pułkownikomanja.

Młody Hutnagiel, lekarz chorób umy-
słych, pracuje w szpitalu. Pewnego dnia
odwiedza go tam ojciec. Syn oprowadza
ojca po szpitalu.

— Ten jest nieuleczalny, — mówi,
wskazując na warjata w mundurze ge-
neralskim; — to jest general, któremu się
zdaje, że jest pułkownikiem.

Radosna twórczość.

Jest gorzej niż było, — ale lepiej, niż
będzie.

„Nasi ministrowie“.

— Czy pan minister przyjmuje?

— Nie, pan minister jest chory.

— A kiedy wyzdrowieje?

— Trudno powiedzieć, jeszcze nie otrzy-
mał rozkazu.

Z polecenia p. Komisarza Rządu

Został zajęty Nr. 30 „Zółtej Muchy“

z datą 21 czerwca b. r.: za artykuł

p. t. pułk. Ryszanek.

terjału, opracowuje epokowe dzieło p. t. „Portugalsko-
Polski Słownik wyrazów nieparlamentarnych“ z przedmową
Marszałka. Dzieło to, zawierające z górą 4000 str., zostało
włączone do użytku szkolnego.

Ciekawy dokument.

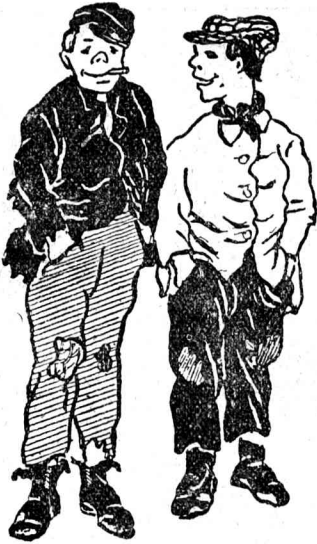
W archiwum Min. Wyznań Relig. i Ośw. Publ.
znajduje się ciekawy dokument. Oto w roku 1938, w związku
z jakąś rocznicą narodową, zostały polecane nabożeństwa,
przyczem rozporządzenie zawiera takie ciekawe rozgrani-
czenie:

dla katolików — w kościele Wszystkich Świętych.

dla protestantów — w kościele Ewangelicko-Augsburskim

dla płacących podatki — w Wielkiej Synagodze.

WICEK I WACEK.



— Słyszales, — adwokata Hofmckla pozbawiono prawa obrony wojskowych?
— Słusznie, bo pocóż miał się fatygować, kiedy wiadomo, że jak kogo sanacja oskarża, tego — już nikt nie obroni.

— Wicuś, co to, podobno Wieniawę mają wsadzić, do paki za szkalowanie jakiegoś proboszcza.

— To tylko tak dla fasonu, żeby uwierzyć w sprawiedliwość, bo jak przyjdzie co do czego, to go, jak Stpicyńskiego ulaskawią.

— o —

— Wacuś, a nie mogli ci tego cwania ka, inżyniera Kwiatkowskiego, co tak dobrze bulił tramwajarzy, zaangażować do zrationalizowania pracy pp. pułkowników?

— Frajer pompka, jesteś! Przecież jakby pułkownicy zastrajkowały, to byłby już szlus z Sanacją!

— o —

— Wicuś, tyś taki mądry, brachu, mógłbyś nam poradzić, jak pozbyć się Sanacji?

— Proste! Wykopcie, frajerzy, wielki dół, wsadźcie tam Sanację, zasypcie, a jak się będziecie jeszcze obawiać, żeby nie wylazła z grobu, kupcie u Koziańskiego na Powązkach wielką płytę grobową, przykryjcie ten dół, a pewnikiem już nie wylizje.

Sposób.

— Panie sąsiedzie, już dawno chciałem się pana zapytać, dlaczego pan do wszystkich narzędzi ogrodniczych przytwierdził lustra?

— Próbowałem wszystkich sposobów, aby zachęcić moją żonę do pracy w ogrodzie. Może to poskutkuje.

Kradzież.

Ona: — Widzisz, od pierwszej chwili nie podobał mi się nasz sublokator. Zginał mi ręcznik.

On: — Jaki? Drogi?

Ona: — Ten najlepszy, jaki posiadałam — wiesz z pieczętką „Grand Hotel Łódź“

„Nasze wyroby“.

Nauczyciel dyktuje zadanie:

— W miasteczku Wielkie — Kętacze w czasie wyborów, oddano ogółem głosów 1.000. Przy obliczaniu stwierdzono że na listę narodową głosowała 400 osób. Ile głosów otrzymała lista Nr. 1?

— 1.400 odpowiada zapytany.

— Jak to, nie umiesz odejmować?

— Odejmovać to ja umiem, tylko że przy głosowaniu na jedynekę u nas przecież stosuje się zawsze dodawanie.

Różne szczyty.

Szczyt stanowczości: — nie krzyżeć, niech żyje! gdy agitator jedynek wychwala marszałka.

Szczyt naiwności: — uwierzyć, że Liberman był na Maderze, a nie w Brześciu.

Szczyt głupoty: — głosując na jedynekę, być pewnym, że się polepszy sytuacja chociaż o 1 proc.

Szczyt uniżoności: — na klęczkach przyjmować nominację na ministra lub pułkownika.

Szczyt posłuszeństwa: — podać się do dymisji jak Sławek w zeszłym roku (1930).

Szczyt rozwagi: — przed każdym wojskowym wychwalać marszałka Piłsudskiego.

Szczyt nierozwagi: — stanąć tyłem do portretu marszałka Piłsudskiego przy świadkach.

Szczyt szczytów: — zobojeźnić na wszystko w obecnych czasach.

Szczyt odwagi: — napisać to wszystko, — co napisał

Tulipan.

BEBEKRAJCJA.

Na ogólne żądanie licznych czytelników — sympatyków sympatycznego klubu B.B. podajemy poniżej wybór najcelniejszych i najnowszych kawałów o tym klubie, jego członkach i kibicach:

Kaden-Bandrowski, to świetny **bebeletrysta**.

o — o

Marszałek Świtalski jest zupełnie **bebezpartyjny**.

o — o

Sytuacja w Polsce od pięciu lat: **bebezprawie**.

o — o

Przedwyborcze zapowiedzi jedynek: „**Obebecanki** — **Cacanki** („Cacanki“ można czytać również według pisowni francuskiej).

o — o

Inaczej „bezczelny“: **bebezczelny**.

o — o

W myśl „państwowego wychowania“ dzieci w szkołach będą się uczyć alfabetu w następujący, ulepszony sposób: a, **BB**, c **D**, e, f, g: i t. d. Jednocześnie słowo „abecadło“ będzie zmienione na **abebecadło**.

o — o

Polski organizm jest chory na **bebechy**.

o — o

Nazwa „Belweder“ ma być zmieniona na „**Bebeder**“.

o — o

„Radosno-twórcza“ praca **bebeków** nad uzdrowieniem Polski: „**bebezrobocie**“.

o — o

Sanatorzy ze wszystkich Wielkich Zmarłych robią **bebeków**, w myśl łacińskiego przysłowia „De mortuis nihil, nisi **bebe**“.

H.I.Polit.

Dziady na letnisko...

Mówią, że bieda mocno nas przyciska,
Mówią, że kryzys w Polsce przeżywamy!
Tak jednak nie jest, bowiem na letniska
Na odpoczynek dziadów wysyłamy...

Nawet z paradą wyjazd się odbywał!

— W paradach bowiem bardzo się kochamy.

Na pożegnanie orkiestra przygrywa, —

Zawsze z paradą dziadów tak żegnamy...

A na to wszystko gapią się ludziska...

Ktoś głową kręci, ktoś pod nosem bąka:

Dzieci, nie dziadów wysłać na letniska!

Niemam tam miejsca dla starego strąka!...

— I racja! Ileż chorych dzieci mamy,

Którym naprawdę potrzebne letnisko.

My jednak starych dziadów wysyłamy,

Jak dla ironji, na urągowisko!

A czyż te dziady tak bardzo pracują?!

Skąd znów te prawa z kieszeni narodu!

— Więc precz z dziadami! — Dzieci się marnują

W ciasnych mieszkaniach, wśród podwórek smrodu!...

Józef Mayor.

Kucharek sześć Dwie „przyjemności” odpoczynku letniskowego.

foxtrott polityczny.

Zebrało się kucharek sześć,
Co ludziom tak mówily:
Pójdź, który lubisz smacznie zjeść
I zdrowy wikt ci miły!
W tym kotle coś się dla was praży,
Lecz niechaj nikt się nie odważy
Zaglądać w kotła treść.
To tylko jeden wie, nasz Mistrz,
Zaufaj mu na resztę gwizdź,
Kiedy chcesz smacznie zjeść!
My też nie wiemy, co się święci,
Ale współpracy ceniąc hasło,
Aby pod kotłem nie zagasło,
Dmuchaemy w ogień bez pamięci.
Hej, żywo tam, paliwo nieść!
Brzmi w jeden głos kucharek
sześć.

Słuchajcie, oto nocy pewnej
Po pustej chodził on komnacie,
Pantofle tylko wdział i — w szacie
Był przewiewnej, —
Lecz w głowie ciężkie dumy miał.
Rozważył tak, jak w świecie nikt,
Jaki do kotła włożyć wikt.
Nic nie zdał na niepewny los.
Obmyślił wszystko z własnej woli.
Ile dać pieprzu, ile soli
I czym zaprawić sos!
Więc teraz — wnet poznacie sami —
Czeka was uczta nad uczta,
A nie wasz zwykły „groch z kapustą”.
Wtem kocieł wydał przykry dźwięk
I z żaru, biedak, pękl...
Bo w środku było pusto.



PRZYJEMNOŚĆ Nr. 2. — „Kobietka”, —
którą pragnęłaby uszczęśliwić wszystkich
swoich Czytelników „Tse-Tse”.



Przyjemność № 1: — „Ruletka” —, którą dla podratowania
swoich finansów, pragnęłaby uszczęśliwić nas: Zakopane, Otwock i t. p.

Różnie bywa.

Zapytałem raz Bębeka,
(Gdy był na urlopie)
Co jest lepsze: — czy być posłem,
Czy sadzić konopie?...
A on tak mi odpowiada:
— Różne są poglądy,
Taki poseł tylko biada,
Co mu nie w smak rządy.
Ale według mej zasady,
Ja mam rajskie życie...
Bo się słucham tego rady,
Co tu rządzi skrycie...

Tulipan.

Na Nalewkach.

— Szmulu, co znaczy „redivivus”?
— Rede wiwóz? —
To jest takie gadanie na wiwóz, jak
naprzykład nasz minister, ten zagraniczny
fachowiec, jedze z jakimś gadanie do
Ligu Narodowości.

Na wszelki wypadek.

— Wiesz, żoneczko, że ci niczego nie
żałuję, ale te jedwabne koszulki, to już
przesadny zbytek! Przecież ich nikt nigdy
na tobie nie zobaczy.
— Mylisz się! A jakby tak mnie prze-
jechali lub w nocy wybuchł pożar?

KOMPLEMENT.

— Och! Ten stary Brylantower umarł.
— Chciałabys pewnie być wdową po
nim?
— Ty zazdrośny głuptasku! Wiesz
przecież, że wolałabym być wdową po
tobie.

Aktualne pytania i odpowiedzi.

Kto jest ten, co w małżeństwie
burze zawsze nieci?...
Ten trzeci...

Kto to wciąż uśmierca ludzi
i bezkarnie hasa?...
Chora Kasa.

Kto cię zdala wnet ominie,
gdy bieda dolega?...
Kolega.

Co to, co na trotuarach
znaleźć można pudy?...
Warszawskie brudy.

Co to jest, gdy musisz płacić,
przykry ci wydatek?...
Podatek.

Co to, co w urzędach dziś
nie budzi już sensacji?...
Fakt defraudacji.

Kto to, co bierze pieniądze
bez podzięki słowa?...
Izba Skarbowa.

Kto to, co tak chodzi stale
smutny i markotny?...
Bezrobotny.

Między ministrami.

I. minister: — Czy kolega wyjeżdża w
tym roku na wypoczynek?...

II. minister: — Nie wiem jeszcze, cze-
kam na projekt rządowy uchwalający wy-
sokość poborów wypoczynkowych. Zgodzi
się kolega, że zagranicą należy odpowied-
nio reprezentować obecnie rządy.

Duet letniskowy

Stawek do Ignasia Matuszewskiego

na melodję: Którędy, Jasiu, pojedziesz?
Dokąd, Ignasiu? Dokąd Ignasiu?
Pojedziesz? Pojedziesz? Pojedziesz? Pojedziesz?
Czy na konsula chcesz wsiąść stołeczki
Czy we wojskowe wstąpić szraczki, } bis
Czy też tu zostać chcesz?

Matuszewski do Stawka:

Cztery latka wierniem służył,
Wierniem służył — gospodarzowi,
Gospodarzowi!...
Służyłem, łątałem, budżet krajałem, } bis
Czy nie tak, Stawku? Czy nie tak?



Stawek i Matuszewski
Razem na mel. „Nasza jest noc”:
Innym dał On
Ministrów tron

Zaszczyty i posady,
Nam nie dał nic,
Nie mamy nic,
Któż nam udzieli rady?!

Bo my bez skarg
Zrzucamy z bark
Ciężar społecznej pracy.
Bracia, Polacy!

Myśmy nie tacy,
Jak wy myślicie wciąż!
(Po tym duecie obydwa podróżnicy na
„zieloną trawkę” zaczynają płakać).

PROTEKCJA.

Dziś bez protekcji jest źle na świecie
Często głodujesz, bieda cię gniecie,
Masz wygląd, jakby po wiewsekcji,
Nie dadzą pracy ci bez „protekcji”.

Józia artystką bardzo być chciała,
Ale talentu za grosz nie miała,
Dziś jest aż „gwiazda” bez żadnych lekcji,
Dzięki swej buzi, no i „protekcji”.

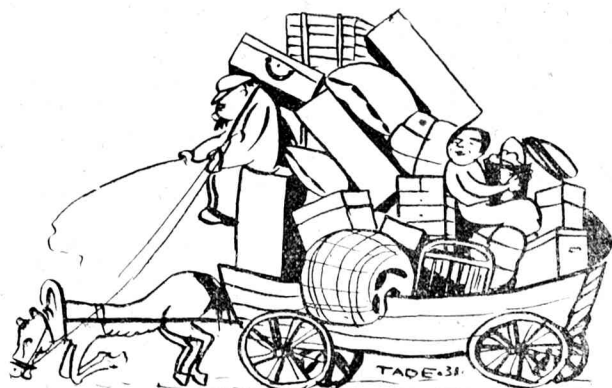
Posadę dostać chciał pan Ignacy,
Że nic nie umiał, więc był bez pracy.
Dziś w magistracie jest on w inspekcji,
Bo pan Ignacy miał moc „protekcji”.

Miljon złotych ktoś zdefraudował,
I przed swą władzą też się nie chował.
Z tem nie chciał robić sobie subjekcji.
Był siebie pewien, dzięki „protekcji”.

Agatka małą pracy szukała,
I biuralistką zostać też chciała.
Ma dziś posadę w samej dyrekcji
I tyje mocno... także z „protekcji”.

Słowem protekcja, protekcja wszędzie,
Protekcja była, jest, no i będzie,
W banku, w urzędzie, w biurze, w dyrekcji;
Tylko umierasz już bez „protekcji”.

B. Końskowski.



Tradycyjne „na letniaki”.

Brud uliczny.



*Wyobraź sobie pa-
ni, jak ten magi-
strat sprząta! Mu-
siałam ó chłopców,
bawiących się na
ulicy, umyć, zanim
rozpoznałam
swego.*

*Czas odnowić
prenumeratę
na
kwartał trzeci
1931 r.*

MAŁA POMYŁKA

Żona: — Nasza Kazia wypowiedziała dziś rano służbę.

Mąż: — Dlaczego?

Żona: (ponurym głosem) — Po-
wiedziała, żeś wczoraj wieczorem
nawymyślał jej przez tele-
fon od kucht.

Mąż: — Ach, więc to była Ka-
zia? Bardzo mi przykro. Ja my-
ślałem, że rozmawiam z tobą.

Opowiadania dozorca więziennego

(dokończenie)

Oddaj, zawołałem przerażony.

Ani myślał. Chciałem chwycić go za rękę.

Szarpnął się, jak zwierz raniony...

Chwyciłem go wpół, przemocą odbierając kwiaty.

Rzucił się na mnie... Przybiegli inni na pomoc. Po-
wstała bójka.

Obezwładniłszy go. Wepchnęliśmy do celi, odebra-
liśmy bukiet.

Zdarzenie to, jak kamień zaciężyło na losie tego czło-
wieka.

Za opór władzy, za usiłowanie kradzieży i zabójstwa,
skazano więźnia bez papierów na nowe lat dziesięć.

Nie mogę jednak powiedzieć, abym mu nie współczuł,
Owszem! Uważam go za męczennika idei.

Codziennie rano, po spacerze, odwiedzam go z bukietem
sztucznych kwiatów w dłoni.

Pozwalam mu... wachać... je.

Jak on wacha! jak wacha! Jakże się cieszy!

Nie narzeka zupełnie... Coprawda obecne jego położe-
nie zupełnie różni się od poprzedniego.

Więzień bez papierów ma już — własne — osobiste
papiery.

To wiele... to bardzo wiele.

Gdyby nawet kiedykolwiek zapomniał, za co siedzi, —
w każdej chwili można byłoby mu o tem przypomnieć...
Zresztą przypuszczam, że nie dojdzie do tego, bowiem co-
dziennie wacha — mały bukietek sztucznych, imaginacją
pachnących kwiatów.

One dają mu wolność, — pomimo, że w oknach są
twarde, żelazne kraty...

KONIEC.

Dziadek śpiewa



Posłuchajta ludkowie,
Co wam dziadek opowie, —
Różni Polskę uzdrawiali,
Sami, juchy, chorowali —
Na delirjum fajdanizm.

(Litościwa osobo, daj choć grosik,
ale gotówką —).

Krótkotrwały gniew.

W ogrodzie zoologicznym wszyscy z zaciekawieniem przyglądają się klatce, w której siedzą w najzupelniejszej zgodzie dwa zwierzęta: owca i tygrys.

Wreszcie ktoś zwraca się do dozorey.

— Proszę pana, czy one tak zawsze siedzą w zgodzie?

— Nic, czasem się gniewają... ale to bardzo krótko, najwyżej dwie minuty...

— A potem...

— Potem wsadzamy do klatki nową owcę.

Dziś tych bebków jest wiele,
Każdy głupi, jak ciecie,
W Sejmie klika, wszędzie klika,
Już dostali juchy bzika,
Jak nas chcieli uzdrawiać.

(Oby cię poborcy podatkowi omi-
jali, serdeczny laskawco, za ten wek-
selek na dziesięć groszy, płatny za
trzy miesiące).

Co trza zrobić, słuchajcie,
Na ojczyznę patrzajcie,
Bida wszędzie, nędza wszędzie,
Cudu niema i nie będzie. —
Trza sanację wykurzyć!!

(Tak, tak kochany laskawco, miałem
ci fabrykę, dwa domy, wszystko za
podatki i Kasę Chorych zabrali i
ostałem wielkim dziadem).

OD WYDAWNICTWA

Wzywamy następujące firmy i o-
soby do zwrotu zainkasowanych dla
nas pieniędzy na powierzone im do
sprzedaży numery „Żółtej Muchy“.

Basner — Braślów

Białogłowski — Kowal Kujawski

Czyżewska Ludwika — Rawa Ruska

Igiel Markus — Lwów.

Hurtik Emil — Lwów.

Biuro „Renoma“ — Sandomierz.

Remelski Leon — Poznań.

Schulz R. J. — Poznań.

Ostrzegamy, że nie zastosowanie
się do tego wezwania w ciągu dwóch
tygodni, spowoduje skierowanie skar-
gi do Prokuraturji za przywłaszczenie

Uzasadnienie.

Dlaczego ulica, na której znajduje się
Sąd Okręgowy, nazywa się Miodowa?

— Bo tędy prowadzi droga do ula.

Minister i „Tse — tse”.

Ze koloru żółtego — na krew zwierząt łasa,
Rzekł minister do Żółtej Muchy — nędzna rasa,
Kto bliźniego krew pije, — nie wart jest szacunku,
A więc „Tse — tse” jest muchą podłego gatunku.

— Tak — odrzekła mu „Tse-tse” — tu jest sprawa
sedno,

Pod tym względem, niestety, zgadzam się na jedno,
Ale, wiem że i tobie też paskudnie życzą: —
Ja wypijam krew zwierząt, — a ty... urzędniczka.

Ram.

3 teki polityka

— Minister Reform Rol. donosi, że już wkrótce mało-
rolni otrzymują „ziemię obiecaną” (Rejmonta?)

— Express Poranny jak donosi, podobno posiada
100.000 czytelników. Obliczeń dokonała redakcja w ten spo-
sób, że wliczono już i te osoby, które mogłyby ewentualnie
zaprenumerować „Express Poranny”.

— Dawniej nikt nie wiedział, z czego umiera. Dziś
nikt nie wie, z czego ma żyć...

— Kodeks Karny jest źródłem dobrobytu — z
każdego paragrafu możnaby dobrze żyć.

— Najnowsze przekleństwo w Polsce brzmi: Obyś nie
umiał kraść i oszukiwać!

— Nowy premier po objęciu steru rządów ma po-
dobno zracjonalizować swe nazwisko, które brzmieć będzie
PRZY - STER.

— Największy podatek płaci człowiek od... łatwo-
wierności.

JOT-ROT.

Kronika sportowa.

W dniach najbliższych odbędą się zawody p(a)ilkar-
skie o mistrzostwo l(a)igi, między klubem sportowym B.B.,
a k. s. „Frakcja”. Jak wiadomo w skład tych klubów wcho-
dzą najlepsi (b)piłkarze. Szanse na zwycięstwo ma k. s.
B.B. ze względu na to, że gra jego jest niezwykle ostrożna,
p(a)ilkarze tego klubu nie kopią przeciwników w **kostki**,
oraz mają świetnego beka, który śmiało mógłby należeć
do reprezentacji zagranicznej.

Świetny tenisista Sławoj rozegrał mecz z niemniej
świetnym graczem Składkowskim. Mecz jednak nie dał re-
zultatu, gdyż przeciwnicy wyszli na O:O.

Koń „Pi-Ki-Li-Fu” usiłuje pobić rekord konia „Pri-
mode-Riwe-Ra”. Jest to eksperyment ryzykowny, który
może zrujnować całą stajnię, czego przykładem jest los
stajni „Espanja” i jej konia „Fonsia XIII”.

Biuletyn księgarski.

Tuwim: „Tysiąc dziwów prawdziwych”. Nareszcie
obszerna i jasna praca o rozmaitych machinacjach „mężów
zaufania” przy ostatnich wyborach.

W. Sławek: „Gwiazdy pułkownikowskie”. Spis wszy-
tkich „gwiazd” na firmamencie pułkownikowsko — minister-
jalnym. Str. 1407.

Major Kubala: „Raidy łodzi napowietrznych i smut-
ny finał” Pamiętniki bohaterskiego lotnika — obecnie —
„przestępcy”.

S. Heyman: „Valentino”. Fascynująca książka, dedy-
kowana min. Zaleskiemu, rekordziście „sukcesów genewskich”

St. Str. Wojtkiewicz: „As-asów pułk. Łokietek” —
Dzieło nagrodzone orderem „Złotej Szpadryni” w Aka-
demji Apaszów Nadwiślańskich.

Pisarze Sanacyjni: „Z mółką na słońce”. Wielko-
pomne dzieło, wydane ku przestrodze „zblazowanej” opo-
zycji. W druku tom III. p. t. „Wielkie łowy na ludzi” —
monografia z pięcioletniej przeszłości.

Typki z chorej kasy

Wyrosła wonna lilijka —
 Na pozór jakby lesbijka,
 Zwała się pospolicie cnota ta Ela:
 A miała na swych usługach
 Siwowłosego — młodzieńca — marzyciela,
 Który śnił o kartach i robił bootlegera;
 Ona, istna „piękność“ (z natury megiera!);
 On — cwaniak Jasio, z miną frajera,
 A razem pracowali u sławnego Tellera...
 Starego — bednarza — Chorego Kasjarza...
 Wszystko to było w świetnej Chorej Kasie
 Ale co komu — do komu — wszystkim zaś do tego
 zasie.

Pamiętaj, Eluniu, że mówić mało —
 Zawsze się w życiu więcej opłacało,
 Więc trzymaj na wodzy język swój
 Bo skalać możesz „dziewiczy strój!“

Nowy podsekretariat stanu.

Słychać, że — w związku z nadchodzącym sezonem wakacyjnym, dla usunięcia wielu niedomagań naszych letnisk — zamierza p. minister Spraw wewnętrznych, gen. Składkowski, utworzyć samodzielny Podsekretariat stanu dla spraw turystyczno-objazdowo-propagandowo-letniskowo-zdrowotno-sanacyjno-desynfekcyjno-automobilowo-plażowo-dancingowo-kontrolersko-dorażnych. W skrócie: „Lapu-cap“. — Nowy Podsekretariat stanu mieć będzie swoją siedzibę w Druskiennikach, a podlegać mu będą Okręgowe Dyrekcje Kontroli Powietrza i Napięta ze stałymi siedzibami we wszystkich subwencjonowanych letniskach Polski.

R. O.

OBUWIE

DAMSKIE MĘSKIE I DZIECIENNE

na skórzanych i gumowych
 podszwach oraz plecionki,
 poleca w dużym wyborze
 wyroby własne

W. DOBRZYŃSKI

CHMIELNA Nr. 18. — Egzystuje od roku 1897.



polecamy



FABRYKĘ KAPELUSZY
 FILCOWYCH, SŁOMKOWYCH I GALANTERYJNYCH
WACŁAWA SZULCA

współpracowniśa firm

A. BERNARDIN SUCR — FANFANI et STAGI

W PARYŻU

WARSZAWA

Chmielna 15 — Telefon 307-76.

Czytajcie

i
 populary-
 zujcie
 „Zółtą
 Muchę“

Od redakcji

Zachęceniu powodzeniem i zainteresowaniem, z jakim spotkał się nasz pierwszy w numerze 25 „Zółtej Muchy“ podany rebus polityczny, zamierzamy co najmniej raz na miesiąc dawać podobne zagadki, przyczem za dobre rozwiązanie przeznaczamy większą ilość nagród, a to z tego powodu, że serce się nam kraje, iż na 1846 nadesłanych trafnych odpowiedzi, nagrody, w myśl zapowiedzi otrzymałw tylko trzy osoby. Szczególniej żal nam p. Edwarda Majcherka z Oświęcimia oraz p. Luizy Ehrlich z Płocka, którzy w listach swych narzekają na „brak szczęścia“, mimo licznych „rozwiązań“ nadsyłanych przez nich od dłuższego czasu do różnych czasopism, wobec czego skłonni są nawet przypuścić, że zapowiadane nagrody, to takie „bujanie gości“ a la P.A.T.

Nie radzimy jednak poddawać się pesymizmowi, biorąc przykład choćby z tych, którzy wierzą jeszcze Sanacji, mimo pięciu lat coraz gorszych rezultatów jej obietnic.

Tymczasem nasze nagrody zdobyli: 1) Maria Szulcowa z Poznania, 2) Konrad Karls z Rypina, 3) H. Gąsiewiczowa z Wołkowyska. Wybrańców losu prosimy, celem przekazania im wygranych nagród, o dokładne podanie obecnego adresu (ulica, numer domu), a specjalnie p. Karlsa o nadesłanie nam gr. 50 (może być w znaczkach pocztowych) na kosztą przesyłki wygranej książki.

Pozostałych Prenumeratorów i Czytelników naszych, którym się tym razem los nie uśmiechnął, prosimy nie tracić nadziei, a tymczasem pocieszyć się znanym polskiem przysłowiem: „Kto nie ma szczęścia w grze, to i t. d. i t. d.“

Pozatem, tym wszystkim, którzy z tej okazji nadesłali nam życzenia, miłe słowa uznania i zachęty, tą drogą przesyłamy serdeczne podziękowania.

Odpowiedzi Redakcji.

„Lektor“: — Z nadesłanych: „Śmierć pułkownika“ pod względem formy, a „Niech to zostanie między nami“ pod względem treści nie na wysokości zadania. Jedynie „Pomnik“ po uskutecznieniu paru formalnych poprawek, ukaże się w druku.

WP. J. Pollack: — Utwór zawiera parę zasadniczych usterek, pozatem za rozwlekły. Może następnę dopisać.



Jeżeli nie Szyller-Szkolnik, to ktoś inny potrafi szczegółowo określić Twój charakter, zdolności i przeznaczenie, Szyller-Szkolnik jest Redaktorem pisma „Świt“ (Wiedza Tajemna) autorem wielu prac naukowych, posiada szereg protokołów Towarzystw Naukowych Stolicy. Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, potrzebujesz dobrej rady, przyjdź, a poznasz kim jesteś, kim być możesz. Dowiesz się, jak żyć, postępować — obyczajnie przeciwstawić się losowi. Jeżeli wąt i z, nie masz czasu, napisz natychmiast imię, rok, miesiąc, urodzenia, a otrzymasz określenie ważniejszych faktów życia darmo (75 gr. znaczki pocztowe i mniejsze ogłoszenie załączyć — Warszawa PSYCHOGRAFOLOG SZYLLER - SZKOLNIK NOWOWIEJSKA 32—6 — Przyjciec osobiste płatne — cały dzień. Analiza szczegółowo — horoskop — odpowiedzi słynnego medjum Evigny-Rara zł. 3

3 rozkoszy pobytu na „letniskach”

NASTĘPNY NUMER „ZÓLTEJ MUCHY”
poświęcony będzie „Urzędnikom”



Jedyna przyjemność, nie obłożona jeszcze podatkiem obrotowym.

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): miesięcznie zł. 1,00 — kwartalnie zł. 2,50 — półrocznie zł. 4,50 — rocznie zł. 8,00. Zagranicą 100 proc. drożej. Konto w P.K.O. Nr. 17.440 „Swast”.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa) — 300 zł. 1/2 r. — 150 zł. 1/4 — 75 zł. 1/8 — 40 zł. Marg. — 50 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wspólna 6, tel. 702-16.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Gawroński.

Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST”, sp. z o. o.

Przesyłka Poczтовая opłaconą ryczałtem.

Polskie Zakłady Graficzne, Warszawa Niecała 6 tel. 680-25

